

Radykalna edukacja ekologiczna

To był jesienny wieczór 1994 roku. Wsiadłem z kilkoma innymi osobami z autobusu na ostatnim przystanku u wylotu Doliny Wapienicy w Bielsku-Białej, gdzie za chwilę miał rozpocząć się warsztat „Magiczny krąg”. Nieopodal czekał Janusz Korbel, by poprowadzić nas ścieżką do Stacji Edukacji Ekologicznej Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Szliśmy w milczeniu przez bukowy las. Nie wiem, o czym wtedy myślałem, ale prawdopodobnie przez głowę mi nie przeszło, że najbliższe dni zaważą na całym moim dalszym życiu.

Kilka miesięcy wcześniej spotkałem się z Januszem, bo od jakiegoś czasu prowadziłem już warsztaty ekologiczne i pomyślałem, że mógłbym to robić także w Pracowni. Moja propozycja nie spotkała się jednak z entuzjazmem, jakiego oczekiwałem. Zamiast tego Janusz postawił warunek: „porozmawiamy o Twojej pracy, jeśli najpierw będziesz uczestniczył w naszym warsztacie”. Oczywiście zgodziłem się na to, ale dla młodego psychologa, któremu wydawało się, że pozjadał już wszystkie rozumy, był to prztyczek w nos.



Przed Domkiem nad Zaporą w Dolinie Wapienicy. Na zdjęciu m.in. Juraj Lukáč ze słowackiej organizacji Vlk, Jacek Zachara i Marta Lelek z Pracowni, kwiecień 1997 r. Fot. Archiwum Pracowni

Dzisiaj widzę to jako jedną z wielu sytuacji życiowych, w których podkulenie ogona i otwarcie się na nowe było prawdziwie zbawienne. Dwa i pół dnia spędzone w Stacji, w lesie, z ludźmi, którzy tworzyli krąg, były dla mnie przełomowe. Zrobiłem zdecydowany krok w kierunku przekraczania oddzielenia od życia, a spotkanie z Pracownią i głęboką ekologią stały się dopełnieniem jakiegoś brakującego elementu w ułożeniu relacji ze sobą, innymi i światem.

Dzisiaj, po dwudziestu latach, nieustannie podtrzymuję to doświadczenie. Od tego czasu poprowadziłem około sześćdziesięciu warsztatów opartych na formule Zgromadzenia Wszystkich Istot w Polsce, na Słowacji, w Czechach i Finlandii. Praktykuję tak, jak potrafię głęboką ekologią na co dzień i dzielę się tym z ludźmi wokół mnie. Uczestniczyłem w kampaniach i akcjach bezpośrednich organizowanych przez Pracownię. Czy może być lepsza rekomendacja dla formuły edukacji ekologicznej realizowanej przez stowarzyszenie?

Dwa filary

Od samego początku działalność Pracowni oparta była o dwa filary. Z jednej strony były to konkretne działania ukierunkowane na ratowanie cennych przyrodniczo miejsc czy gatunków. Niezależnie od tego, czy dotyczyło to przeznaczonych do wycięcia kilku drzew w mieście, czy Puszczy Białowieskiej, aktywiści czynnie przeciwstawiali się planom niszczenia przyrody. Wielu w tym miejscu zapyta o motywację tych działań. Nasi przeciwnicy zwykle wyobrażają sobie, że musimy brać za to wszystko pieniądze. A jeśli nie, to po prostu jesteśmy oszołomami. Tak czy owak, warto zapytać, co sprawia, że ludzie gotowi są poświęcać czas i energię, a często narażać się na nieprzyjemności i przykre konsekwencje w związku z aktywnością na rzecz przyrody.



Podczas warsztatu Zgromadzenie Wszystkich Istot rodzą się konkretne kampanie poświęcone ochronie dzikiej przyrody. Podczas warsztatu z sierpnia 2010 r. zrodziła się kampania „Rykowisko dla jeleni, nie dla myśliwych”. Fot. Grzegorz Bożek

Odpowiedź jest związana z drugim filarem działalności Pracowni. Jest nim radykalna edukacja ekologiczna oparta na paradygmacie głębokoekologicznym. W tej formule uczestnicy prowadzonych warsztatów mają okazję odkrywać, kim są w kontekście życia na Ziemi. To zaś pozwala inaczej ułożyć życiowe priorytety, gdzie gonienie za własną przyjemnością oraz koncentracja na sobie zostają zastąpione przyjęciem szerszej perspektywy. To przekroczenie ograniczeń własnego „ja” skutkuje często identyfikacją z większą całością. Wtedy zaś broniąc np. lasu nie broni się czegoś zewnętrznego, ale siebie samego. To dlatego aktywistom nie trzeba płacić za uczestnictwo w akcjach bezpośrednich – w końcu robią to dla siebie, choć w błędzie jest ten, kto to „siebie” skojarzy z egoizmem. Czy jest to „oszołomstwo”? Tak, jeśli to, co normalne, zdefiniujemy wyłącznie w kategoriach dbania o czubek własnego nosa. W tym znaczeniu praca dla przyrody jest realizacją wspólnego dobra, w którym elementy ludzkie i pozaludzkie są równie ważne i nie stoją ze sobą w sprzeczności.



Zgromadzenie to także przygotowywanie symbolicznych masek, październik 1995, Dolina Wapienicy.
Fot. Archiwum Pracowni

Warsztaty Zgromadzenia Wszystkich Istot, które początkowo nosiły nazwę „Magiczny krąg”, były i są szczególną propozycją na tle innych ofert edukacyjnych. Szczególną, bo powstanie stowarzyszenia zostało poprzedzone warsztatem, który poprowadził John Seed – australijski aktywista ekologiczny, wraz z Joanną Macy autor koncepcji Zgromadzenia. To wtedy grupa polskich ekologów z Januszem Korbelem, Januszem Tyrlikiem, Martą Lelek czy Sabiną Nowak zdecydowała się w ramach działalności stowarzyszenia powielić tę formułę w polskich warunkach. To szczególna propozycja także z tego powodu, że posiada radykalny charakter. Nie chodzi w niej bowiem o jakieś powierzchowne czy kosmetyczne zmiany, ale o głęboką i rzeczywistą zmianę, która manifestuje się we wszystkich obszarach życia.



„W obronie ziemi. Radykalna edukacja ekologiczna” Janusz Korbel, Marta Lelek. Autorzy książki we wstępie napisali „...nie ma to być wyważone wypracowanie na temat ekologii, lecz żywy głos w dyskusji jak najskuteczniej ratować matkę Ziemię”. Treść książki, wydanej w 1995 r., pomimo upływu lat, wciąż aktualna.

W przeszłości często zmiana poprzedzona warsztatem owocowała zaangażowaniem uczestników w konkretną kampanię dla przyrody. Tak było np. w przypadku działań dla Puszczy Białowieskiej czy dla ochrony wilka w Polsce. Zatem wielokrotnie warsztat poprzedzał kampanię, ta zaś traktowana była również jak szczególna forma radykalnej edukacji ekologicznej. Gdy w 2007 roku aktywiści zablokowali budowę obwodnicy Augustowa, sprawą zainteresowały się media, a społeczeństwo dowiedziało się o konflikcie wokół Doliny Rospudy. Przy tej okazji w przestrzeni społecznego dyskursu pojawiły się ważne kwestie środowiskowe, wobec których trudno było zachować obojętność. Ostatecznie doprowadziło to do zaktywizowania tysięcy ludzi, którzy opowiedzieli się po stronie zagrożonej doliny. Ta bezprecedensowa kampania zakończona sukcesem pokazała jak duży

potencjał tkwi w akcjach bezpośrednich, którymi interesują się media. Dzięki nim środowisko ekologów może nagłośnić konkretny problem i dotrzeć ze swoim przekazem do szerokiej grupy odbiorców.

Ten specyficzny rodzaj radykalnej edukacji został opisany w książce Janusza Korbela i Martę Lelek pt. „W obronie Ziemi”, którą Pracownia wydała w 1995 r.

Rozszerzona formuła

Od początku lat 90. ubiegłego wieku ruch ekologiczny nieustannie się profesjonalizuje. Oznacza to, że aktywista coraz mniej czasu spędza w terenie „przykuty do drzewa”, coraz więcej zaś przed komputerem, śledząc Biuletyny Informacji Publicznej oraz uczestnicząc w formalnych procedurach jako strona postępowania. Ta sytuacja stawia zupełnie inne wymagania osobom, które chcą się zaangażować w pracę dla przyrody. Teraz, inaczej niż kiedyś, mniej się liczy romantyczny zew, za to bardziej znajomość Excela i przepisów prawa. Stąd pojawiła się potrzeba stworzenia edukacyjnego programu dla tych, którzy chcą bronić przyrody. Wyrazem tego były kursy Strażnicy Miejsc Przyrodniczo Cennych (SMPC), które przez wiele lat odbywały się w siedzibie stowarzyszenia. W ramach zajęć specjaliści z różnych dziedzin – biologzy, prawnicy, specjaliści od PR, dziennikarze i psychologowie – pracowali z uczestnikami nad konkretnymi umiejętnościami niezbędnymi do tego, by we własnym środowisku bronić przyrody. Przykładem takiego oddolnego działania jest obecnie kampania przeciwko budowie Elektrowni Północ, zainicjowana m.in. przez aktywistów będących wcześniej uczestnikami kursu SMPC.

W ramach projektu ukazała się książka „Paragrafy dla przyrody. Poradnik Strażników Miejsc Przyrodniczo Cennych”, napisana przez Mariolę Mroczkę, Karinę Nowicką-Kudłacz, Krzysztofa Okraśińskiego i Radosława Ślusarczyka.



Trenerzy dla Dobrego Klimatu po zakończeniu kilkumiesięcznego szkolenia realizowanego w ramach jednego z projektów edukacyjnych Pracowni, maj 2014 r., Stacja Edukacji Ekologicznej w Bystrej.
Fot. Diana Maciąga

Tegoroczna edycja kursu jest wprost związana z problematyką klimatu i rozpoczęła się warsztatem motywacyjnym nawiązującym do idei Zgromadzenia Wszystkich Istot.

Poszerzanie formuły edukacyjnej Pracowni związane było z prowadzeniem całej gamy różnych warsztatów oraz działań temu towarzyszących. Warto w tym miejscu wymienić warsztaty „Las” prezentujące podstawową wiedzę na temat leśnego ekosystemu i jego zagrożeń, obozy „Gaja” połączone z przebywaniem cały czas w lesie czy liczne spotkania, odczyty, prezentacje i koncerty przedstawiające idee głębokiej ekologii oraz współczesne zagrożenia środowiska naturalnego.

Oddzielną kategorią związaną z edukacją były i są specjalistyczne szkolenia dla nauczycieli, edukatorów i trenerów. Przykładem tego typu działań był kurs „Szkoly dla Przyrody”, w ramach którego nauczyciele nabywali wiedzę i umiejętności pracy z małymi grupami metodą projektu. W ramach tego działania została wydana trzypięciotomowa publikacja „Zeszyty ekologiczne”, której autorami są Iwona Kukowka, Ryszard Kulik, Piotr Skubała i Marek Kaczmarzyk.

Inną propozycją edukacyjną była „Szkoła Trenerów dla Dobrego Klimatu”, w czasie której 14 uczestników doskonaliło umiejętności pracy z grupą i jednocześnie zdobywało wiedzę na temat zmian i zagrożeń klimatycznych. Zwieńczeniem całego projektu były warsztaty przeprowadzone przez uczestników kursu dla 14 grup młodzieży gimnazjalnej.

Po co nam edukacja?

To pytanie może wydawać się absurdalne, ponieważ większość osób jest świadoma, że trzeba nieustannie uczyć ludzi tego, iż są częścią przyrody, od której bezpośrednio zależą. Niemniej jednak w sytuacji, gdy znikają ostatnie skrawki dzikiej przyrody, wymierają gatunki, a świat znajduje się na krawędzi klimatycznej katastrofy, może nie ma już czasu na długotrwałe działania edukacyjne? Może trzeba zakasać rękawy i gasić pożary? Tym bardziej, że efekty prowadzonych warsztatów, kursów i innych działań edukacyjnych bywają mizerne. Musimy przecież pamiętać, że nasz przekaz jest zaledwie kroplą w zalewie informacyjnym głównego nurtu, który nieustannie bombarduje nas nieistotnymi lub toksycznymi wiadomościami.



Spotkanie z prof. Andrzejem Strumiłło nad Rospudą. Z tych i wielu innych spotkań zrodziły się działania m.in. dla ochrony doliny Rospudy, lipiec 2000 r. Fot. Archiwum Pracowni

A jednak, w moim przekonaniu, edukacja w nurcie głębokiej ekologii, którą prowadzi Pracownia, jest niezwykle istotna. Po pierwsze, tworzy przestrzeń, w której część osób może odnaleźć swoje miejsce. W taki sposób wielu aktywistów trafiło na ścieżkę głębokiej ekologii i działań dla przyrody. Mogę za Davem Foremanem powiedzieć, że tego rodzaju edukacja pozwala odkryć własny gen dzikości, umożliwia też poznanie innych osób, które wkraczają na tę ścieżkę. A razem można zrobić znacznie więcej.

Po drugie, wieloletnia praca dla przyrody, która obecnie związana jest z mozolnym ślęceniem przed komputerem i angażowaniem się w procedury prawne, mocno obciążające emocjonalnie, wymaga od czasu do czasu powrotu do źródeł. Pójście do lasu, zadanie sobie kilku głębokich pytań, otwarcie się na mądrość górskiego potoku, a w końcu rozmowa w kręgu z innymi osobami, które zmagają się z podobnymi trudnościami, posiadają nieocenioną wartość. Bez tego można stracić właściwy punkt odniesienia i zagubić się w jedynie słusznej racji.

Poza tym wszystkim radykalna edukacja ekologiczna jest czymś, czego **nie można nie robić**. Jeśli

odkrywam głęboki związek ze światem przyrody, który ostatecznie prowadzi do identyfikacji ze światem naturalnym, w sposób konieczny i spontaniczny to doświadczenie wyraża się w każdym momencie mojego życia. Wystrzegając się arogancji i przemocy dzielę się tym, co dla mnie ważne. Po przekroczeniu pewnej granicy już nie można tego nie robić. Mam nadzieję spotykać w tej przestrzeni coraz więcej osób.

Ryszard Kulik